

R-4 W57

PRZEMIANY OBYCZAJU

Cogito, ergo sum - powiedział Kartezjusz, a po nim powtórzyło te słowa jeszcze wielu, wielu ludzi. Człowiek - istota myśląca - musi stale rozmyślnie porządkować świat, w którym się obraca, określać reguły, według których ma żyć, jeść, pracować. Zdaje się że trudno określić na ile to nasze zamiłowanie do porządkowania rzeczy jest darem natury, a na ile wynikiem cywilizacji. Człowieka, polującego z maczugą na mamuty, człowieka budującego osadę pod Biskupinem i człowieka, który samolotem ponadźwiękowym pokonuje kontynenty dzieli wiele ale i łączy wiele. A naczelną cechą wspólną jest konieczność życia według określonych rytuałów. Rytuał towarzyszy nam od momentu urodzenia aż do śmierci. Ba - przedłuża nawet życie człowieka, zmuszając jego bliskich do kultywowania pamięci o nim.

Cóż więc to jest - rytuał?

Francuski socjolog Jean Fourastie przyrównał rytuał do instynktu, bo jest to rzeczywiście nic innego, jak instykt kulturowy. Rytuał zwalnia człowieka od zastanowienia się jak postąpić.

Redukuje liczbę możliwych zachowań do jednej tylko alternatywy: postąpić zgodnie z rytuałem, albo wbrew niemu. Istnienie rytuału czyni więc nasze życie znacznie wygodniejszym. Zwolnienie od zastanowienia się nad własnym postępowaniem jest jednocześnie zwolnieniem od myślenia.

Cogito ergo sum - powiedział Kartezjusz. Ale Kartezjusz był człowiekiem niekonwencjonalnym. Był myślicielem. Jednakże fakt ten nie zdołałby usprawiedliwić go całkowicie w oczach jego współczesnych, gdyby chciał pozwalać sobie na ekstrawagancje. Tak więc Kartezjusz ani sposobem bycia, ani ubraniem nie przekraczał norm obyczajowych, jakie obowiązywały w siedemnastowiecznej Francji i Holandii.

Ale rytuał - to rzecz żywa, zmieniająca się stale, razem z postępem cywilizacji. Należy się tylko zastanowić, czy rytuały wytyczające nasze zachowanie mogą być wartością samą w sobie?

Najpowszedniejszym naszym zwyczajem jest pozdrawianie znajomych. Niezależnie od tego, jaki jest nasz stosunek do mijanego na ulicy człowieka - czy lubimy go, czy żywimy do niego niechęć - kłaniamy się zawsze, tylko dlatego, że go znamy.

Jaką więc wartość moralną zawiera w sobie ta czynność?

Czyż niejednokrotnie nie jest ona dwuznaczna moralnie? Nie mamy przecież szczególnej ochoty na pozdrawianie sąsiada, którego nie lubimy, ale i nie mamy ochoty na wyłamywanie się z rytuału, którego przestrzegają wszyscy. T

Ten sam Jean ^{Foucault} ~~Fournie~~ twierdzi, że byłoby głupotą przydawanie wartości moralnych samym normom obyczajowym, podobnie jak głupotą byłoby nadawanie takich wartości na przykład mowie ludzkiej.

Tak więc rytuały tak samo jak mowa są jedynie formą komunikowania się ludzi i uczymy się ich już wtedy, gdy uczymy się mówić i chodzić. Uczymy się ich przez całe życie, choć z latami trudno nam akceptować zmiany, a te wciąż niesie postęp cywilizacyjny.

Z pewnością łatwiej żyło się niegdyś tym, którym do szczęścia wystarczył Dekalog. Łatwiej było też Kartezjuszowi. My, współcześni, jesteśmy coraz bardziej zagubieni, bo stale przybywa nam sytuacji, które zmuszają nas do zadawania sobie pytań - jak żyć? jak się zachować? co powiedzieć? jak się ubrać?

Łamanie norm obyczajowych w naszym skodyfikowanym świecie zawsze było przywilejem jednostek o silnych indywidualnościach; ludzi zdolnych obronić się przed świętym oburzeniem, jakie wywołali swoim zachowaniem. Zmieniać normy trzeba; pytanie tylko czy te nowe będą lepsze czy gorsze?

Kiedyś ustępowało się miejsca w tramwaju kobiecie, tylko z tego powodu, że jest kobietą. Dziś czyni się tak tylko w sporadycznych wypadkach, gdy kobieta jest np. w ciąży lub dźwiga na ręku małe dziecko. Czy dobry obyczaj został zastąpiony lepszym? Nie.

Oczywiście, że nie, ale z powodu przeciążenia komunikacji miejskiej zły zdecydowanie wyparł lepszy. Przykłady tego rodzaju można mnożyć. Sami chyba często odkrywamy takie paradoksy. Zdarza się nawet, że powracamy czasem do poprzedniego obyczaju, ale czyż nie za rzadko?

Rytuał - magiczne słowo, które podnosi zwykle czynności do miary niezwykłości. Człowiek - jak mało która istota - stale dąży do integracji z grupą, w której żyje. Czynności wykonywane w taki sam sposób jak reszta ludzi, taki sam styl życia, gusty, ubiór - uniformizują, ale jednocześnie dają jakże potrzebną wszystkim świadomość przynależności do określonej grupy.

Takiej świadomości wymaga nasze zdrowie psychiczne. Ale od kogo uczyć się reguł gry. Przychodzi czas, że nie wystarczy już to czego się nauczyliśmy w domu. Szkoła często nie rozwija, ale zubaża naszą wiedzę obyczajową. Nie wszystkie sytuacje, w jakich się znajdowaliśmy i w jakich się jeszcze znajdziemy jest w stanie odtworzyć telewizja. Nie zawsze zresztą znajdziemy tam dobre recepty.

Specyficzny rodzaj zachowań w miejscach pracy, na przykład w biurach, częściej staje się przedmiotem zainteresowania satyryków aniżeli socjologów.

Nie ulega wątpliwości, że jesteśmy spragnieni wiedzy o normach obowiązujących w naszym społeczeństwie. Wszyscy mamy jednakowy dostęp do nauki. Poznajemy w szkole prawa rządzące przyrodą, reguły obowiązujące w świecie matematycznej abstrakcji, a tymczasem zbiór norm etycznych, reguły stosunków międzyludzkich wypróbować musimy najpierw na własnej skórze.

Podpatrujemy w kinie na ekranie sytuacje, które być może będą i naszym udziałem. Trzeba przecież wiedzieć na zapas, co wówczas ze sobą zrobić, według jakiego scenariusza się zachować.

Dlaczego szkoła, która przecież uczy i wychowuje, nie przekazuje nam tego wszystkiego? Czemu trzeba przeżyć aż dwadzieścia parę lat i trafić na uniwersytet, żeby na wykładzie z filozofii uświadomić sobie istnienie norm obyczajowych? Są przecież sprawy, z którymi musimy dawać sobie radę codziennie posługując się utartymi schematami, których aktualności nie jesteśmy pewni. Czy kultury bycia można się było uczyć tylko w salonach i pałacach? Czy można poznawać anatomię małży na lekcji biologii, nie wiedząc jak należy jeść ostrygi?

Wszystkie te pytania i zwroty retoryczne wyrażają jeden ^{WST}
postulat - uczyć się sposobów bycia nie, jak dotąd, od wszystkich
a nawet od samego diabła, ale uczyć się w szkole. Do programu
szkolnego wprowadzono przed paru laty nowy przedmiot - wychowanie
seksualne. I teraz oto zdarza się, że uświadomiona seksualnie
młodzież nim zawrze związek małżeński przyjeżdża nawet do
Muzeum Etnograficznego w Toruniu, żeby dowiedzieć się jak
powinno wyglądać ich wesele.

Czyż nie dowodzi to gwałtownego zapotrzebowania na recepty
zachowań? które wypisano już dawno? i ~~o nich zapominano.~~

Zapotrzebowaniu temu wychodzą naprzeciw ^{niepoczątkowo}
naukowcy z bydgoskiej UJ, ~~o których~~ ^{dotychczas}
mówić będzie Andrzej Klimontowski
w audycji popołudniowej o 17.30